Proces o nadużycia na targowicy mysłowickiej na str. 2-ej

Rok XIII. Nr. 82 SOSNOWIEC, czwartek 24 marca 1938 roku. Cena numeru 10 groszy

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁEBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckie

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a
TELEFONY
Redakcji 6.16.92
Administracji 6.14.97
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE. Wesoła 7 tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, Sobi... ...wej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ Bytomska 31; GRODZIEC, ... 7-19-66.

Za każdym polskim żołnierzem stoi całe Państwo!

Konflikt polsko-litewski

w oświetleniu ministra spraw zagranicznych

WARSZAWA, 23. 3. Na posiedzeniu senatu Rzplitej, wyznaczonem na środę, godz. 10-tą przedpoł., przemawiał minister spraw zagranicznych Józef Beck, odpowiadając na interpelację sen. Fudokowskiego w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim. **Posiedzenie miało charakter wyjąt-**



kowo uroczysty. Przybył rząd in corpore z premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele. Obecnych było bardzo wielu posłów w charakterze gości.

Loże prasowe i publiczności wypełnione były po brzegi.

Na wstępie załatwił senat przyjąwszy bez dyskusji projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego Pierwszego Marszałka Polski.

Po krótkim referacie sen. Malaszewskiego zabrał głos premier gen. Sławoj-Składkowski, prosząc izbę w krótkich słowach o przyjęcie tej doniosłej ustawy.

Następnie po sprawozdaniu sen. Everta o pracach komisji kontroli długów państwowych

Senat przystąpił do rozpatrywania komisji wojskowej o projekcie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Referat wygłosił sen. Malski, po czym w dyskusji przemawiali sen. Kudelska i sen. Maleszewski.

Ustawa ta zgłoszona przez min. spraw wojskowych normuje całokształt obowiązku wojskowego obywateli polskich, wprowadzając poza tym szereg nowych przepisów.

W głosowaniu senat przyjął ustawę jednogłośnie.

Marszałek senatu Prystor udzielił następnie głosu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi. Wstępującego na trybunę ministra Becka powitano oklaskami.

Minister wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie min. Becka

Wysoka Izbo! Zabieram głos — rozpoczął p. minister — w odpowiedzi na interpelację wniesioną w tej Izbie w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim.

Zarówno charakter samego incydentu, jak i jego szersze tło, jak też i dalszy bieg wydarzeń skłaniają mnie do wypowiedzenia się na plenum Senatu, nie ograniczając tym razem odpowiedzi Rządu do pisemnego wyjaśnienia.

Głębokie i zrozumiałe zainteresowanie parlamentu oraz najszerszej opinii kraju uzasadniają chyba dostatecznie ten fakt.

O samym incydencie powiem krótko. Pomimo swego dramatycznego przebiegu był on jedynie fragmentem dużego międzynarodowego zagadnienia.

Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego krew utrwali porozumienie między dwoma sąsiadującymi narodami polskim i litewskim, to zginął w szlachetnej sprawie.

Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce za każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe Państwo!

Nie mam zamiaru mówić więcej o incydencie.

Podstawy problemu ogólnego, zasadniczego są Panom z pewnością znane, jak i większość wydarzeń i działań związanych z jego historią. I nad tym nie mam zamiaru rozwodzić się dziś szerzej, gdyż mam nadzieję, że stoimy u progu nowej epoki. Stwierdzić tylko że w długim szeregu lat poprzedzających dzisiejsze zjawiska Rząd Rzeczypospolitej nie zaniedbał żadnej sposobności, żadnego środka, ażeby nienormalnie, a zatem niebezpieczne warunki naszego sąsiedztwa z Republiką Litewską na rozsądniejsze i lepsze skierować tory.

Stwierdzenie, że wyczerpaliśmy wszystkie nasze dyplomatyczne środki dla poprawienia istniejącego poprzednio stanu rzeczy, zbiegło się z okresem, w którym, jak miałem to sposobność w parlamencie wyjaśnić, instytucje i metody życia międzynarodowego uzupełniające przez długi okres czasu normalną dyplomację, uległy znacznemu osłabieniu.

Przeciwstawiając poglądy naszego Rządu skutkiem takiego rozwoju ogólnej sytuacji, wskazywałem niejednokrotnie, że istnieje zawsze z jednej strony życiowa potrzeba porozumiewania się między państwami, a w szczególności, co nas najbardziej obchodzi państwami Europy, a z drugiej strony dawny najprostszy, a jednak wytrzymujący wiele prób środek — bezpośredni kontakt w drodze dyplomatycznej.

Z głęboką troską myśleliśmy wówczas, że z jednym z naszych sąsiadów, w jednym wypadku w Europie środek ten nie działa, tj. między nami a Litwą. Brak tej najprostszej mowy międzynarodowej stwarzał niebezpieczeństwo polityczne i paraliżował normalne funkcje codziennego życia sąsiedzkiego.

Dlatego też, proszę Panów, w chwili, gdy doszło do tak poważnego napięcia, jakie miało miejsce przed kilku dniami, pierwszą dokonaną pracą musiała być analiza, co stanowi tę niebezpieczną przeszkodę, nie pozwalającą nam żyć w lepszych stosunkach z naszym sąsiadem, względem którego nie żywimy przecież a priori żadnych wrogich uczuć. Odpowiedź na postawione tu pytanie, była jasna:

Brak bezpośredniej rozmowy.

Konkluzja była też jasna:

wysunięcie tego zagadnienia jako decydującego na przyszłość o naszym postępowaniu.

Jak Panom wiadomo, dnia 19 marca stosunki dyplomatyczne z Republiką Litewską zostały nawiązane. Jesteśmy w trakcie technicznych prac, mających na celu zapewnić ich praktyczne wykorzystanie.

To jest stan dzisiejszy. Z pewnością wszystkich interesujących się w Polsce poważnymi zagadnieniami naszego życia państwowego zajmuje w tej chwili pytanie: co to dać może, co będzie dalej? Słyszy się z różnych stron różne opinie i projekty — usłyszy się na pewno i krytyki, dlaczegoś my bliżej tej przyszłości nie sprecyzowali.

Tu trzeba wrócić do pewnych zasad i tradycyj polskiej polityki. Patrzymy na rzeczy trzeźwo i wiemy, że w każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku

A KAŻDĄ GŁĘBSZĄ DZIAŁALNOŚĆ PRAGNIEMY POWZIĄĆ Z PARTNEREM, NIE ZAŚ PRZECIW NIEMU.

Z dążenia do tego celu nie może polityki polskiej odchylić ani moment emocjonalny, ani słuszne nawet podrażnienie opinii publicznej. Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny, to brak dobrej woli ze strony partnera.

Nie chcę jednak przypuszczać, abyśmy mieli z tym mieć do czynienia w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą.

Znaleźliśmy w naszej dawnej przeszłości wiele elementów, któreby wpływać mogły na sposób rozważania sprawy polsko-litewskiej. Ale zostawmy przeszłość historii. W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy proste stwierdzenie, że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem.

Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście, o ile jest istotnie własna. A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem.

Droge ku temu jest otwarta — zakończył p. minister.

Przemówienie min. Becka Izba przyjęła długotrwałymi oklaskami.

Zniesienie sądów przysięgłych

Po przemówieniu min. Becka przystąpiono do rozprawy nad projektem ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych. Po ożywionej dyskusji przyjęto projekt w brzmieniu rządowym.

Protest rządu polskiego

PARYŻ, 23. 3. Ambasador Polski w Paryżu wręczył dziś w min. spraw zagr. Francji notę protestacyjną rządu polskiego w związku z głosami prasy francuskiej o sprawie zatargu z Litwą.

Prasa francuska niemile zaskoczyła opinię polską swymi atakami na rząd nasz i tendencyjnymi artykułami nieprzychylnie traktującymi interesy rządu polskiego w stosunku do Litwy.

Rząd polski w nocie swej do rządu Francji wyraża ubolewanie z tego powodu i mniema, że te niezrozumiałe ataki nie będą nadal miały miejsce.

Czy dojdzie do dymisji

rządu litewskiego

BERLIN, 23. 3. Z Kowna donoszą: Urzędowo stwierdzają tu, że urlop premiera Tubelisa, który od 19 stycznia przebywa na kuracji w Szwajcarii, przedłużony został do 19 kwietnia.

Zastępcą jego pozostaje nadal minister komunikacji Staniskauskas. Zastępcą Tubelisa na stanowisku ministra finansów będzie Endreseonas.

Wobec tego dziwne są pogłoski o rzekomej dymisji rządu litewskiego.

p. Franciszka Charwata, jako posła

Rząd litewski udzielił agrement dla RP. w Kownie.

Z Kowna donoszą: Delegat Litwy przy Lidze Narodów, płk. Skirpa wezwany został do Kowna. Jak słychać w tutejszych kołach politycznych, płk Skirpa upatrzony jest na stanowisko posła litewskiego w Warszawie.

B. dyrektorzy Centralnej Targowicy w Mysłowicach przed sądem

Zeznania oskarżonego Kazonia

W drugim dniu rozprawy przeciwko Kazoniowi, Fruchthaendlerowi i tow. sąd w dalszym ciągu odczytywał akt oskarżenia.

Odczytywanie aktu oskarżenia zajęło cały pierwszy dzień rozprawy i przeciągnęło się jeszcze na parę godzin rozprawy wczorajszej.

Z kolei przewodniczący udziela głosu obronie, celem oświadczenia się w sprawie powództwa cywilnego.

Obrońcy sprzeciwiają się dopuszczeniu powództwa miasta Mysłowic — powództwo to opiewa na kwotę 120 tys. złotych z tytułu niedopłaconego czynszu — przyczym, powołują się na wyrok sądu polubownego, który ustalił wysokość czynszu dzierżawnego z Centralnej Targowicy na 240 tysięcy złotych. Obrońcy protestują również przeciw udzieleniu Mysłowicom prawa ubogich. Obrona sprzeciwia się również dopuszczeniu powództwa ś.p. Piotrowskiego.

Sąd po naradzie postanowił dopuścić powództwo cywilne m. Mysłowic cofając jednakże przyznane im prawo ubóstwa. Powództwa cyw. Józefa Piotrowskiego sąd postanowił nie dopuścić.

Wnioski obrony

Ledwo jednak rozstrzygnięto pierwszą sprawę sporną, a już pojawił się nowy wniosek obrony: mec. Baj wnosi o wyłączenie z akt sprawy orzeczenia biegłgeo prof. U. J. Lulka. Zdaniem jego orzeczenie to nie zawiera żadnej opinii, natomiast jest sprawozdaniem z gospodarki w Centralnej Targowicy. Tego rodzaju sprawozdań procedura nie przewiduje. Ponadto — zdaniem obrońcy — prof. uniwersytetu, nie związany ściśle z życiem handlowym nie jest w możności ocenić różnych wydatków handlowych, właściwych w danej branży.

Obrońca wnosi o powołanie w miejsce prof. Lulka jako rzeczoznawcy dyr Litwinowicza ze Związku Bekonowego w Warszawie. Koszt sprowadzenia tego biegłego oskarżeni zobowiązują się pokryć. Do wniosku tego przyłączają się inni obrońcy.

W odpowiedzi na wywody obrony oświadcza prof. Lulek, iż sędzia śledczy polecił mu zbadanie gospodarki czterech spółek, a to Centralnej Targowicy, Zw. handlarzy i komisjonerów, spółdzielni handel bydła i nierogacizny oraz firmy „Boss". Orzeczenie swe zatytułował sprawozdanie, ale to była właściwa opinia.

Prokurator podnosi, że obrona zastosowała metodę zaskoczenia. Z opinią biegłego obrońcy mogli się zapoznać już od roku. Obecnie wniosek o wyłączenie biegłego jest spóźniony. —

Wyłączenia znawcy można żądać przed wydaniem orzeczenia, nie potem Gdyby zgodzono się jedynie na znawcę, któryby wydał opinię korzystną dla oskarżonych, to w tej sprawie trzeba by się obyć bez znawcy.

Sąd wniosku obrony o wyłączenie prof. Lulka nie uwzględnił, dopuścił jednakże dodatkowego znawcę dyr. Jarosława Litwinowicza, proponowanego przez obronę.

Po załatwieniu wstępnych kwestii proceduralnych, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Oskarżony Kazoń
nie przyznaje się do winy

Jako pierwszy zeznaje Kazimierz Kazoń. Zeznania jego są b. chaotyczne i sąd w wielu wypadkach musi zrezygnować z wydobycia od niego szczegółów, dotyczących sprawy. Kazoń do winy się nie przyznaje.

W pierwszych pytaniach sąd stara się wyjaśnić sprawę kapitału zakładowego. Akt oskarżenia twierdzi, że nie wpłacono nic. Natomiast Kazoń zeznaje, że w pierwszych dniach stycznia wpłacił do kasy 20 tys. zł. Połowę tych pieniędzy dostał od Fruchthaendlera. Na pytanie dlaczego dał aż 10 tys. zł. skoro jego udział wynosił tylko 2400 zł. Kazoń oświadcza, że cała spółka była jak jedna rodzina i nikt się nie pytał, za kogo płaci. Dlaczego w księgach kasowych nie ma żadnej wzmianki o owej rzekomej wpłacie 20 tys. zł. oskarżony nie umie wyjaśnić.

Pozostali wspólnicy swych udziałów nie wpłacili, a dali tylko skrypty dłużne. Gdy rewizor skarbowy zwrócił uwagę, że kapitał zakładowy należy wpłacić, wówczas Centralna Targowica wszystkim tym spólnikom udzieliła bezprocentowej pożyczki na wykup skryptów dłużnych.

Sumę 20 tys. zł. już po paru dniach wydano. Mianowicie Kazoń dał jako zaliczki na bonifikaty 2 kupcom z Sosnowca Sobieszkowi i Piekutowskiemu po 10 tys. zł. Miało to na celu skłonić ich do spędzenia świń i bydła do Mysłowic.

Przew.: W jaki sposób odbywały się wypłaty z kasy?

Osk.: Do października 1927 r. trzeba było asygnaty Piotrowskiego, potem te asygnaty wydawałem ja.

Kosztowne podróże

Z kolei sąd zadaje pytanie w sprawie nadmiernych kosztów podróży.— Istniała uchwała, że diety dzienne za wyjazdy miały wynosić 40 złotych.— Tymczasem Kazoń wydawał znacznie więcej, siejąc pieniędzmi na lewo i prawo. W czasie kilkudniowego pobytu w Warszawie miał wydać na same dorożki 116 złotych.(!) Wyjazd do Wiednia na 3 dni kosztował 1000 zł.

Oskarżony Kazoń wyjaśnia, iż norma 40 złotych obowiązywała jego zdaniem tylko do października 1929 r., to zn. do czasu wycofania się miasta ze spółki. Wszelkie koszty podróży figurowały w bilansach i były zatwierdzane przez walne zgromadzenie spólników.

Ciekawą jest sprawa podróży do Rygi, która kosztowała 4230 złotych. Akt oskarżenia twierdził, że był tam tylko Fruchthaendler w swych własnych interesach, a likwidacja kosztów przez Kazonia jest zwykłym sprzeniewierzeniem. Kazoń zaprzecza temu, twierdząc, że w Rydze był w sprawie eksportu bitych świń dla bekoniarni tamtejszej.

Na zapytanie prokuratora okazuje się, że osk. Kazoń nie umie wytłumaczyć przez które kraje jechał do Rygi, a jedynie twierdzi, że z Warszawy do Rygi jechał pociągiem bezpośrednim i nigdzie nie przesiadał się. Zresztą powołuje się na paszport i wizę łotewską.

W sprawie wysokich wydatków na podróże do Szwajcarii i Włoch oskarżony wyjaśnia, że Targowica brała udział w wystawie bydła w Medjolanie i dlatego na żądanie Państwowego Związku Eksportowego tam pojechał. Zdaniem oskarżonego, jakkolwiek Targowica nie miała z tych podróży korzyści, to korzyść odniósł eksport polski, gdyż Włochy zainteresowały się eksportem polskim, który później robił odpowiednie interesy.

Następnie rozprawę przerwano do czwartku godz. 9. W dalszym ciągu będzie zeznawał osk. Kazoń.

Sherlock Holmes

urojona postać detektywa, stworzona przez znanego pisarza angielskiego, Conan Doyle'a, odeszła w cień. Miejsce jej zajął **mr. Richard Thompson, b. inspektor Scotland Yardu, człowiek z krwi i kości.**

Raz jeszcze znalazła potwierdzenie prawda, że **życie stwarza nieraz sytuacje bardziej niesamowite, niż zdolna jest wyimaginować najbujniejsza wyobraźnia powieściopisarza**, bo oto pamiętniki mr. Thompson'a **przewyższają swą sensacyjnością najgłośniejsze powieści czasów ostatnich.**

We wspomnieniach b. inspektora nie ma „wody", są jedynie fakty. Ale jakie fakty! **„Drżę ze zgrozy, czytając pamiętniki mr. Thompson'a** — pisała mrs. Kate Smithson, jedna z wielu tysięcy uczestniczek ankiety na ten temat, ogłoszonej przez popularny dziennik angielski „London Herald". — **„Nocą boję się sypiać bez światła i niejednokrotnie budzę się z okrzykiem trwogi, alarmując domowników". „Nie czytałem dotąd nic bardziej zajmującego!"** — pisze mr. Jeeves Greenford. — **„Nie umiem oderwać się od czytania tych upiornych przeżyć".**

W dniu 28 kwietnia br. „Expres Zagłębia" rozpocznie druk jednej z najbardziej frapujących prac mr. Thompson'a p. t.

„W szponach szatana"

Pamiętnik ten stanowić będzie **pierwszy tom Biblioteki „Expresu", jaką wprowadzamy w formie poniedziałkowych dodatków, aby dostarczyć Czytelnikom emocjonującej lektury.**

NA ŚCIEŻKACH ZBRODNI
Powieść sensacyjna

58)

Grisaille myślał sobie, że p. Francastel ma ich za wiele. Od wypowiedzenia tego zdania powstrzymał się, przygryzł jednak wargi i zmarszczył brwi.

Stary sekretarz kręcił się na krześle i zdawał się być wzruszonym, może dla tego, że bardziej niż Grisaille wtajemniczony był w zamiary p. Francastela.

Hrabia stojąc przy synowicy, mówił do niej wciąż zniżonym głosem, jakby się obawiał, że obecni zrozumieją naraz po grecku, a Helena odpowiedziała mu na migi, patrząc nań uważnie.

Sędzia odsunął firankę, oddzielającą jego kancelarię od pokoju, który nazywał przez żarty swoim buduarem i ręką zapraszał p. Borodino, który się nie bardzo spieszył.

Rzec możnaby iż coś podejrzewał.

Zdecydował się jednak odprowadzić synowicę aż do progu tego ciemnego pokoju; nazwa właściwa, gdyż w nim nie było więcej widać niż w piwnicy, ale tu zatrzymał się.

— Niech się pan nie lęka wejść — odezwał się doń p. Francastel. — Zaraz go rozjaśnię. Tędy, panie hrabio!.. Kanapa po prawej stronie... Idź pan tylko za mną... Już! już pan jest. Ja za sekundę.

— Jaki zabawny koncept ma pan sędzia, bawiąc się ze świadkami w ślepą babkę! — rzekła, śmiejąc się właścicielka magazynu, która nie krępowała się w wypowiadaniu głośno swych myśli.

Grisaille rzucił jej gniewne spojrzenie i byłby jej prawdopodobnie kazał milczeć, gdyby sam nie był nader zdziwiony tym, co się działo.

Polois, coraz bardziej wzruszony, pozostał z piórem w powietrzu, oczyma wpatrzonymi i nadstawionymi uszami.

W buduarze panowała cisza.

Helena nie mówiła nic, wiadomo dlaczego. Stryj jej i p. Francastel, jakkolwiek nie byli niemymi, także nic nie mówili.

Dla zabrania głosu p. Borodino czekał zapewne, aż sędzia śledczy wpuści światło do pokoju, jak zapowiedział.

W ciemnościach zwykle się milczy

A sędzia, który pragnął także wyświetlić tajemnicę z ulicy Berton, nie spieszył się z oświetleniem buduaru.

Wreszcie usłyszano odgłos otwieranego przezeń okna i głos jego mówiący:

— Teraz odepchnę tylko okiennice i będziemy mieli światła do syta...

— Może chce pan, ażebym mu pomógł. — Spytał hrabia tonem, zdradzającym niecierpliwość.

— Dziękuję, to zbyteczne... żelastwo okiennic zardzewiało, bo się ich prawie nigdy nie otwiera... Na szczęście, mam pięści silne... muszą się otworzyć. A! nareszcie!..

Rzeczywiście, okiennice popychane ustąpiły, uderzyły o mur z łoskotem i naraz światło wpadło do gabinetu.

W sekundę później, ci, którzy pozostali, usłyszeli przeraźliwy krzyk, krzyk kobiety.

Grisaille, Polois i Łucja Courtois wstali, jak jeden mąż. Policjant i magazynierka pobiegli d odrzwi gabinetu; sekretarz opadł na krzesło, machając rękoma.

Krzyk wstrząsnął nim, ale spodziewał się go i wiedział, co o nim myśleć.

Modniarce odrazu przyszło do głowy, iż popełniają gw[illegible] na osobie młodej panienki, tak po[illegible] do hrabiny Ireny i postanowiła [illegible]

To, co zobaczyła, uspokoi[illegible] przez pół.

Helena zemdlona na w pół leżała na ręku pana Francastela bez przytomności, a stryj nie spieszył się z jej ratowaniem.

Nawet był od niej odwrócony.

Stał skamieniały przed głową nieboszczki, włożoną pod klosz, jak stare świeckie zegary, na oddzielnym stoliku, pośrodku gabinetu.

Odkąd okiennice otworzyły się, strumienie światła padały na tę twarz, na tę głowę zsiniałą i wrażenie było bardziej jeszcze przejmujące, niż w Mordze.

Zrozumiał i podziwiał zręcznego urzędnika, który tę scenę z góry przygotował i doprowadził ją umiejętnie do ostatniej chwili.

Pani Courtois widziała tylko zemdloną Helenę i rzuciła się ku niej, ażeby ją ratować, jak tylko kobiety potrafią względem chorych ich płci.

— Niech tylko pan mnie pozwoli, Ja znam się na omdleniach — zawołała do sędziego, który wcale się nie gniewał, że mu przyszła z pomocą. Powiedz pan tylko staremu, który nie ruszył się z miejsca, ażeby przyniósł mi wody, a ja tymczasem rozepnę jej gorset.

I dodała przez zęby:

— To ci tualeta karnawałowa!. Niechbym tylko znalazła haftki... Gorsetu nie ma... znacznie mniej będzie zdejmować.

d. c. n.

LETNISKA

dla robotników i pracowników umysłowych

Konieczność racjonalnego zorganizowania czasu wolnego od pracy robotnika i pracownika umysłowego nie ulega dla nikogo w Polsce żadnej wątpliwości. Nazwa „wczasów" pracowniczych przyjęła się też powszechnie, jako pojęcie posiadające swoją treść odrębną. W pojęciu tym mieści się spożytkowanie zarówno czasu wolnego po codziennej pracy, jak i dni przedświątecznych i świąt, oraz — co jest bodaj najważniejsze — racjonalne wykorzystanie okresu urlopu.

Dotychczas zagadnieniami tymi w Polsce zajmowały się na swoją rękę najrozmaitsze organizacje społeczne i zawodowe pracownicze, oraz poszczególne urzędy państwowe. Akcja ta jednak była zupełnie nieskoordynowana, a przez to wysiłki rozproszone, bardziej kosztowne i dające dużo mniejsze rezultaty.

Dopiero obecnie widzimy w Polsce — tak jak i w wielu innych państwach zagranicą — próby koordynacji i ustalenia jakichś wspólnych zasad całej akcji.

Próby tej koordynacji powstają równolegle na odcinku prac, prowadzonych przez czynniki społeczne i państwowe. Równocześnie zaś krystalizują się zasady powszechnej organizacji wczasów pracowniczych w Polsce, bez ustalenia bowiem tych zasad trudno byłoby jakąś szerszą akcję poprowadzić.

Akcja wczasów pracowniczych ma już dziś u nas zupełnie określony charakter. Oparta jest na zasadach współpracy szeregu organizacyj. Koordynować ich działanie będzie specjalnie w tym celu powołany przy Zrzeszeniu Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych „Fundusz Wczasów". Dodajmy, że Zrzeszenie w ramach swojej centrali jednoczy stowarzyszenia najrozmaitszego charakteru: zawodowo-pracownicze, spółdzielcze, oświatowe, komunalne itp., działające na terenie miast i wsi.

Instytucją, kierującą pracą „Funduszu Wczasów" jest rada wczasów, a organem wykonawczym Centralne biuro wczasów. Organizacja wczasów pracowniczych, prowadzona przez wyżej wymienione instytucje, służy tylko jako pomoc i ułatwienie pracy bezpośredniej w tym zakresie organizacyj, wchodzących w skład Zrzeszenia które zachowują swoją całkowitą autonomię.

Jako początek tej zbiorowej akcji na rok bieżący wysunięto sprawę organizacji urlopów pracowniczych w formie urządzania letnisk dla robotników i pracowników umysłowych. Letniska organizowane są na zasadzie wzajemnej wymiany usług między ludnością miejską, a wiejską. Zorganizowana odpowiednio wieś przyjmuje grupy pracownicze na letnisko, zapewniając im właściwe warunki mieszkania, wyżywienia (po odpowiedniej cenie), pracownicy zaś, jadący na wieś, zasilają ją pieniężnie. Ponadto zaś urządzenia kulturalne, jakie wieś musi ewentualnie w tym celu dodatkowo przygotować, mogą być przez nią wykorzystywane w ciągu całego roku.

Organizacja wyjazdów pracowników na wieś w okresie urlopów jest oparta na bardzo słusznych podstawach, umożliwia bowiem mało zarabiającemu robotnikowi spędzenie urlopu w dobrych warunkach i razem z rodziną, co też jest ważnym momentem, ułatwiającym mu wyjazd. Oczywiście jest to możliwe tylko przy zbiorowym wysiłku: odpowiednim przygotowaniu wsi, wykorzystaniu jej przez szereg kolejnych turnusów urlopowych itp. Gdyby pojedyńcza rodzina robotnicza chciała samodzielnie zorganizować sobie wyjazd na dwa tygodnie na wieś, koszta tego przeniosłyby wszelkie możliwości finansowe mało zarabiającego robotnika.

Jako nadbudówka zcentralizowanej akcji społecznej wczasów pracowniczych musi powstać analogiczna koordynacja na odcinku państwowym, zarówno pod kątem widzenia akcji, prowadzonej bezpośrednio przez czynniki państwowe, jak i dla pomocy akcji społecznej.

Jako zaczątek takiej współpracy można uznać, powołaną przez ministra opieki społecznej Komisję Wczasów Pracowniczych przy tym ministerstwie. Ma ona na celu nie tylko koordynację prac w ministerstwie i podległych mu agendach, ale i uzgadnianie spraw w tym zakresie z innymi ministerstwami.

Widzimy więc w roku bieżącym poważne wysiłki organizacyjne, które powinny już w ciągu nadchodzącego lata dać poważne efekty.

J. M.

Niemiecka propaganda pracuje gorączkowo...

CZWARTA RZESZA

(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia")

Berlin w marcu.

Aczkolwiek nie jest ona jeszcze tym, czym chciałby ją widzieć jej twórca, aczkolwiek nie jest jeszcze w stosunku do innych państw europejskich tym, czym było kiedyś „święte imperium germańskie", jest już dzisiaj „Wielką Germanią", której oficjalna nazwa brzmi „Wielka Rzesza Narodu Niemieckiego". Jej dwa najważniejsze składniki połączone zostały w jedną całość, a te „drobiazgi", które straciła po przegranej wojnie, nie są właściwie bardzo istotne dla jej egzystencji i dalszego rozwoju jej potęgi.

Trzecia Rzesza przestała istnieć, na miejsce jej powstała „czwarta rzesza", ta wielka, bogatsza o 7 milionów ludności i o przeszło 83.000 km. kw.

Na razie najważniejszym jej zadaniem jest nieformalne połączenie się, co już miało faktycznie miejsce, ale istotne zjednoczenie się pod względem administracyjnym, politycznym i gospodarczym. Wyznaczony plebiscyt, który właściwie z plebiscytem ma bardzo mało wspólnego, ma w rzeczywistości tylko dać ludności austriackiej możność potwierdzenia swej zgody na połączenie się z Niemcami. Niewątpliwie jednak, jak dotąd, znowu 90 proc. „głosujących" wypowie się za obecnym porządkiem rzeczy.

Będzie to w oczach całego świata stanowiło twierdzenie faktu, że połączenie się tych dwóch krajów odpowiadało intencjom obu narodów.

Rzadko kiedy zdarzyła się taka gratka, aby bez wysiłku, bez przelewu krwi, bez strat materialnych czy w ludziach, otrzymać taki prezent. Tego nie można porównać ze zdobytą orężem Abisynią, nieucywilizowaną, gospodarczo zupełnie prymitywną, o ludności wrogiej i zupełnie dzikiej.

I chociaż niewątpliwie wśród tych 7 milionów Austriaków znajdzie się dużo malkontentów i opozycjonistów, to jednak olbrzymia większość podda się naciskowi rzeczywistości i propagandy.

Propaganda niemiecka już pracuje, pracuje gorączkowo. Zaczęto od rozdania darmo 25.000 aparatów radiowych stanowiących prezent dr. Goebbelsa. Zamknięto nie życzliwe pisma, w pozostałych wprowadzono nowe porządki przez powierzenie ich kierownictwa swym ludziom. Niemiecka organizacja „Kraft durch Freude" energicznie zajęła się przygotowaniem gościny dla 10.000 austriackich robotników. To samo robi niemiecka organizacja młodzieży. Wymiana na wszystkich frontach.

Nawet wojsko składa sobie wizyty. Po „wizycie" niemieckiego Wehrmachtu teraz przyszła kolej na rewizytę wojska austriackiego. W dniu dzisiejszym Berlin wita 15 pułk piechoty austriackiej z Wiednia. Przedtym jeszcze Monachium gościło u siebie inną jednostkę.

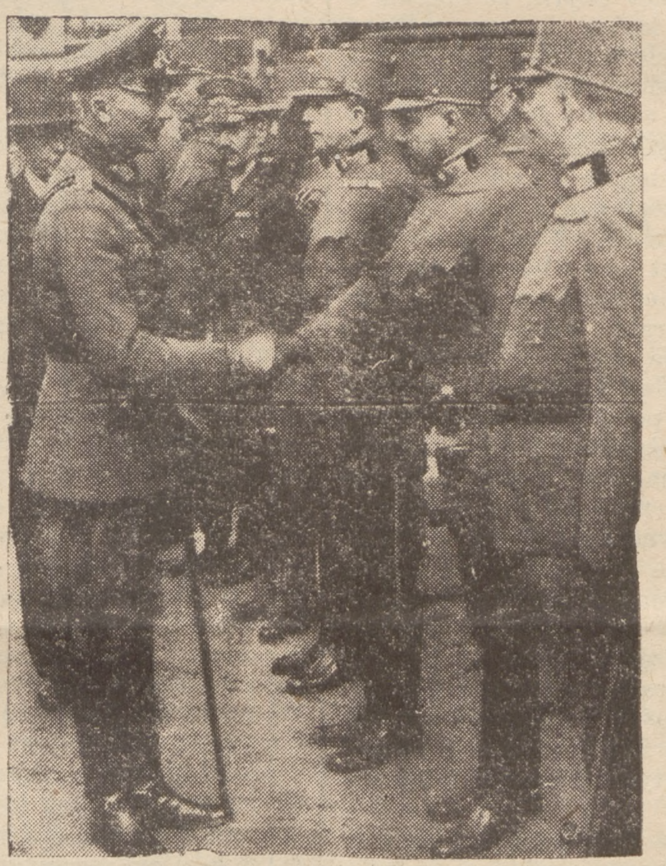
I widząc to wszystko, każdy cieszyłby się może, gdyby miał pewność, że to „wielkie niemieckie serce" nie zechce zbyt daleko szukać nowych objektów swej gorącej miłości.

Mowa kanclerza Hitlera wygłoszona w Reichstagu dnia 18 marca zadała kłam wiadomościom, jakoby Niemcy wkrótce miały się upomnieć o Tyrol i o dostęp do Adriatyku. Nie wspomniał również o Czechosłowacji, aczkolwiek można było się dopatrzyć aluzji w tym ustępie jego przemówienia, gdzie, mówiąc o tendencjach pokojowych Niemiec, zastrzegał się, że nie dopuści do tego, aby źle traktowano jego współziomków, znajdujących się poza granicami Niemiec.

Hitler, podobnie jak w 1933 roku, zażądał znowu 4-ch lat na udoskonalenie swego dzieła. Cztery lata to nawet za dużo. Połowa wystarczy.

Ale gdy ten okres upłynie, gdy wszystko dotyczące Austro-Niemiec zostanie zakończone i uregulowane, jaki będzie następny wyczyn? Poszukajmy odnośnego rozdziału w „Mein Kampf".

T. M. S.



NOWY NACZELNY WÓDZ ARMII AUSTRIACKIEJ.

Reprodukujemy fragment z uroczystości, która odbyła się w Wiedniu po wciągnięciu na maszt austriackiego ministerstwa obrony narodowej, niemieckiej flagi wojennej. Mianowany przez kanclerza Titlera głównodowodzący armii austriackiej gen. von Bock w rozmowie z generalicją austriacką.

Na froncie politycznym

NAD CZYM BĘDZIE RADZIŁ ZJAZD. S. U. P.

W dniu 27 bm. zbiera się w Warszawie walny Zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych R. P. Zjazd ten zajmie się w pierwszym rzędzie sprawą podatku specjalnego i nowych przepisów uposażeniowych.

CZY JUŻ OSTATNIE POSIEDZENIE SEJMU?

Ag. „Echo" donosi: Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w dn. 25 bm. Będzie to prawdopodobnie ostatnie posiedzenie Sejmu sesji budżetowej. Pod koniec kwietnia ma być zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu, która potrwa do połowy maja.

OZN ZA POPIERANIEM WYŁĄCZNIE KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW POLAKÓW.

Oddział OZN w Równem prowadzi szeroko zakrojoną akcję za zwiększeniem polskiego stanu posiadania przez zakładanie nowych placówek handlowych oraz przez prowadzenie systematycznej propagandy o konieczności popierania wyłącznie kupców i rzemieślników Polaków.

Dyskutujemy o teatrze

Dramat z powodu farsy

Bardzo dziękuję kolegom z „Expresu Zagłębia", że umożliwiają mi udział w ankiecie o teatrze. Na pytanie jednak, czy teatr w 130-tysięcznym mieście, a w bezmała pół milionowym środowisku zagłębiowskim jest potrzebny, czy nie — żadnej nie dam odpowiedzi, sprawa bowiem nie może budzić najmniejszej wątpliwości i samo już postawienie takiego pytania jest dla zagłębianina czymś wysoce upokarzającym. Tę samą przykrość odczuwalibyśmy, gdyby się nas kto zapytał, czy Sosnowiec zasługuje na to, aby mieć dobre bruki, szkoły, biblioteki, wodociągi i inne niezbędne w mieście urządzenia.

Pozostaje tylko kwestia, jaki ma być teatr i to bardziej pod względem zewnętrznego wyglądu niż repertuaru, bo o doborze sztuk dopiero wówczas może być mowa, kiedy się da teatrowi odpowiednie warunki pracy. Sądzę więc, że dyr. Zillingerowa w swej odpowiedzi na ankietę miała słuszność, zwracając uwagę na potrzebę wzniesienia nowego budynku teatralnego.

Sosnowiec jest dużym miastem, a Zagłębie jednym z najgęściej zaludnionych ośrodków przeludnionej Polski. Rozumiem, że obecnie bardziej, niż nowy gmach teatru, potrzebna jest szkoła na Konstantynowie i rzeźnia miejska i dobre bruki, nie wydaje mi się też, by świątynia Melpomeny, godna bądź co bądź zamożnego Zagłębia, miała stanąć jeszcze w tym roku, ale nie przypuszczam, że to będzie musiało trwać aż całe sto lat. Wiadomo, że w okolicach ratusza jest już nawet plac, przeznaczony pod budowę teatru. Katowice były przed wojną znacznie mniejszym miastem, niż obecnie Sosnowiec, kiedy Niemcy postawili na rynku okazały gmach teatru. Musimy się wyleczyć z kompleksu niższości.

Co się tyczy aktualnych spraw teatru sosnowieckiego, to bardzo pocieszające jest domaganie się od dyrekcji teatru, żeby nie „Ciotka Karola", nie „Noc poślubna", nie „Hiszpańska mucha" radowały nasze oczy ale coś o całe niebo lepszego, poważniejszego. Żeby prawdziwa sztuka. Należę do dość gorliwych bywalców teatru i przyglądam się z bliska tej instytucji od wielu lat, ale nie przypominam sobie wypadku, by fredrowskie „Śluby panieńskie", albo „Zemsta", albo dramaty Wyspiańskiego, Rostworowskiego, lub Żeromskiego miały takie samo powodzenie jak pierwsza z brzegu idiotyczna farsa albo wiedeńska operetka. Więc teatr jest taki jaka jest i publiczność.

Co do gościnnych występów, to prócz pp. Body i Sielańskiego dobrze by było, aby publiczność zapoznała się też ze znakomitą grą Solskiego, Adwentowicza, Jaracza, Węgrzyna, ale na to, by opłacić ich gościnne występy teatr sosnowiecki jest za mały. Dziś już na wsiach w domach ludowych jest więcej na scenie przestrzeni, a na widowni miejsc, niż w budynku, zwanym teatrem sosnowieckim.

Teraz kilka uwag o przedwczesnym zakończeniu sezonu teatralnego wobec choroby dyr. Gołaszewskiego. Nie mam żadnego powodu, by z jakichkolwiek względów natury osobistej stawać w obronie obecnego dyrektora teatru, które to wyjaśnienie w naszych prowincjonalnych stosuneczkach jest konieczne. Nie mam też żadnego prawa wątpić o tym, że wszyscy, którzy rzucili się obecnie na dyr. Gołaszewskiego, jak na dawno upatrzoną ofiarę, nie czynią tego z racji jakichś zadawnionych uraz, ale że chodzi im na prawdę o kulturę Zagłębia. Istotnie, byłoby lepiej, by sezon teatralny zakończył się normalnie. Prawdą jest jednak i to, że dyrektor teatru jest poważnie chory i, jak się informowałem przed napisaniem tej odpowiedzi na ankietę wrazie lekceważenia choroby grozi mu katastrofa. W naszych zaś warunkach i to na dobitek obecnie wiosną, w najgorszych tygodniach sezonu, ubytek kierownika, który musi zabiegać o kredyty, o jakieś tam względy — jest dla teatru niczym nie zastąpioną luką. Już nieraz zdarzało się tak w teatrze sosnowieckim, że dyrektor zrzekał się dzierżawy w połowie sezonu z mniej nawet poważnych przyczyn niż choroba. Przypomnę tylko z ostatnich czasów znakomitego artystę ś. p. dyr. Knake-Zawadzkiego, który nie dokończył sezonu i oddał teatr zrzeszeniu artystów. Obecnie artyści nie chcą przejąć teatru, bo taka kombinacja zazwyczaj się nie udaje.

Był czas przed objęciem teatru przez dyr. Tańskiego, że przez całe lata, i to bardzo dobre finansowo lata, teatr sosnowicki był nieczynny i dziura się w niebie nie zrobiła. Jest to bardzo krzepiący objaw, że obecnie o brakujące do końca sezonu półtora miesiąca robi się w mieście taki rwetes. Wobec tego jednak, że dyrektor teatru jest poważnie chory i że nie tylko nie może dokończyć sezonu, ale prawdopodobnie sam zrzeknie się dalszej dzierżawy, nie pozostawałoby nic innego, tylko, by do końca sezonu prowadził teatr magistrat jako właściciel tej placówki, odpowiedzialny za jej los i za sprawy kulturalne miasta. Byłoby to jedyne wyjście, gdyby się chciało koniecznie dogodzić tym, którzy rozdzierają szaty, z powodu przedwczesnego zakończenia sezonu. Miejmy jednak nadzieję że magistrat będzie miał nie mało innych poważniejszych kłopotów, niż prowadzenie teatru we własnym zarządzie i ograniczy się po okres wielkanocny do sprowadzania innych zespołów na gościnne występy (Katowice, Częstochowa), a od nowego sezonu teatralnego wydzierżawi teatr któremuś z kandydujących dyrektorów i życie teatralne w Zagłębiu popłynie nie tyle normalnie, ile po staremu.

I może jeszcze kilka słów o dotychczasowych głosach o teatrze. Jedna z uczestniczek ankiety wniosła pretensje do Towarzystwa Przyjaciół Teatru. Pretensja niesłuszna, Towarzystwo to bowiem nie istnieje już od kilku lat i wszelkie do niego żale są bezprzedmiotowe. Nawiasem mówiąc, takie Towarzystwo bywa niekiedy zawadą a nie pomocą dla teatru. Nie mówię tego o Sosnowcu, ale bywa i tak przecież, że członkowie Towarzystwa wtrącają się do obsady ról, z czego wynikają niemiłe komeraże i złośliwe wersje, że Towarzystwo składa się z większych przyjaciół artystów i artystek niż kultury teatralnej.

Bardzo dziwne według mnie jest domaganie się połączenie sceny sosnowieckiej z katowicką. Już była taka symbioza kilkanaście lat temu za Czarneckiego, który miał dwa zespoły: operowo-operetkowy i komedię. Kapelmistrzem w operetce był ten sam Górzyński, który obecnie dyryguje w radiu. Aktorzy grywali i w Sosnowcu i w Katowicach, na czym wyszły źle obydwa miasta, a najgorzej Czarnecki bo się zadłużył i wkrótce musiał się wynieść na Pomorze. I właściwie też nie dokończył sezonu. Nie należy wszakże zapominać, że teatr katowicki ma do obsłużenia cały Śląsk, a sosnowiecki całe Zagłębie. Więc jeden zespół, choćby i największy i dzielący się na części to za mało. Publiczność sosnowiecka, jak każda publiczność, chce mieć w teatrze swoich własnych ulubionych artystów, a teatr przyjezdny to już nie to samo.

Eksperyment Czarneckiego wykazał dobitnie, że ta sama sztuka, grana przez tych samych artystów, zupełnie inaczej wypadła w Katowicach, a inaczej w Sosnowcu. Tu niestety gorzej. Od tego też czasu datuje się odwiedzanie teatru katowickiego przez publiczność sosnowiecką, która rozumowała słusznie, że woli sztukę zobaczyć w teatrze, urządzonym po europejsku, niż w Sosnowcu. To też teatr sosnowiecki musi bardzo dbać o to, aby nie wystawiać tych samych sztuk, które wystawiają Katowice. Odmienność repertuaru jest koniecznością życiową teatru sosnowieckiego.

Dopóki w Sosnowcu nie ma współcześnie zbudowanego gmachu teatralnego i dopóki nie stać miasta czy też wszystkich bardzo zadłużonych samorządów zagłębiowskich na udzielanie subwencyj, wszelkie żale z powodu niewłaściwego repertuaru do niczego nie prowadzą. Łatwo jest radzić, żeby grać Szekspira, kiedy się z teatru nie żyje i można się nie przejmować stanem kasy. Sądzę, że i artyści woleliby poważny repertuar i „Don Karlosa" niż „Hiszpańską muchę". Ale życie nie jest romansem.

A ponadto, o czym się zapomina, współczesna twórczość dramatyczna w ogóle, a polska w szczególności, jest tak uboga, że nie ma w czym wybierać. W Warszawie modna jest przedwojenna Zapolska oraz „Dama od Maksyma", która przeżyła swą młodość podczas wojny Anglii z Boerami. Więc nie można się bardzo dziwić, że i w Sosnowcu nie jest cudownie.

Mimo tych dla każdego oczywistych stwierdzeń, nie jest to godne zalecenia, by teatr sosnowiecki był nadal tylko lokalem rozrywkowym. Musi on, choć w części, wypełnić też swą rolę społeczną. Chodzi mi głównie o młodzież. Byłoby pożądane, aby magistrat przy zawieraniu umowy z dzierżawcą teatru, zastrzegł sobie kilka przedstawień arcydzieł literatury polskiej i powszechnej. Przedstawienia takie mogą być subwencjonowane z funduszów miejskich, przeznaczonych na pomoce szkolne. Bo takie przedstawienie to najlepsza pomoc szkolna. Prezydent naszego miasta był pedagogiem - polonistą. Jeżeli bywa w teatrze, to go zapewne zgroza przejmuje na widok panującej w nim szarzyzny. Nie pamiętam już kiedy wystawiono na deskach scenicznych sztukę kostiumową. Młodzież nasza nie widziała jeszcze polskiego kontusza na żywej osobie i nie wie, ile ma wielkopańskiego wdzięku i jak dobrze świadczy o polskiej kulturze język archaiczny. Więc niech by tylko zrobiono coś nie coś dla młodzieży, przy czym i znikoma garstka starszych, tęskniących do wzniosłości w teatrze też z tego korzysta a i to już będzie bardzo dużo.

Można jednak o tych wszystkich sprawach mówić spokojnie i ze zrozumieniem sytuacji. Wydaje mi się też, że obecnie dokoła teatru zrobiono wiele hałasu o nic. Sprawa ta jest zaognioна na sztucznie. I bardzo mi się to wydaje dziwne, że więcej jest oburzenia na zamknięcie teatru, niż poparcia, kiedy jest otwarty.

K. Ćwierk.

Drzazgi

JAJA

Najbardziej to nas przekupki oszukiwały na jajach. Wysłała cię żona, albo kto inny po sprawunki: kup to, kup tamto i owo. I kup jeszcze dziesięć jaj.

A sprytna przekupka wie dobrze, że mężczyźni się na jajach nie znają i wybiera, przebiera, aż da same malusieńkie, najmniejsze...

A ty nic, bo się na jajach nie znasz i nie wiesz jakie są małe, a jakie duże.

Więc zabierasz paczkę i niesiesz do domu. A w domu piekło. Bo kobiety, ho, ho!... te się na tym znają.

Ulitowały się „czynniki miarodajne" nad dolą nieszczęsnych mężów i wydały ostre zarządzenie. Od 1 kwietnia jaj muszą być sprzedawane na wagę. Na kilogramy i na deka.. Teraz już cię nikt nie oszuka. Pójdziesz do sklepu: — proszę ćwierć kg. jaj.

— Czy może być deko więcej?

— Nie, proszę odciąć.

I spokój. Jedna kość niezgody w pożyciu małżeńskim mniej. Podziękuj bracie,, autorowi rozporządzenia, który tak dba o zgodę małżeńską.

wim.

Przy głośniku

OBRAZ LUDZKIEJ DOLI

Ciekawe słuchowisko nadaje Polskie Radio dn. 24 b. m. o godz. 19. Rzecz dzieje się w izbie chłopskiej, zamienionej na pracownię. Jan, malarz kończy obraz, przedstawiający moment wskrzeszenia Łazarza. W chwili podniesienia przed wyobraźnią słuchaczy zasłony teatru radiowego, izba chłopska, a zarazem pracownia malarza stają się jakby świetlicą ludzkiej doli. Poeta stwarza wizje spotkania oślepłego Szymona [illegible], nieszczęśliwej grabarzowej, która ongiś wyrządziła wielką krzywdę i młynarza szukającego pomsty na młodym Fionku. Są tu i ludzie obojętni, idący gromadnie święcić Kupałę.

Autor słuchowiska, Józef Czechowicz, świadomie nie buduje konstrukcji nie naturalistycznej. Przeciwnie, zamyka w ramy — zdawałoby się codzienności całą akcję. A przecież czujemy, że unosi się nad nią czar poezji ,dalszego i głębszego widzenia. Może jest największym z walorów słuchowiska, że niema fabuły i że nie da się opowiedzieć „własnymi słowami" Ma to do siebie, że musi być wysłuchane w skupieniu. Słuchawisko reżyseruje A. Bohdziewicz.

ELEKTROWNIA WILEŃSKA WALCZY Z ZAKŁÓCENIAMI RADIOWYMI.

W wyniku akcji Polskiego Radia rada miejska m. Wilna powzięła uchwałę, zmieniającą warunki dostarczenia prądu przez elektrownię miejską. Na mocy tej uchwały, elektrownia wileńska nie zgodzi się na przyłączanie do sieci maszyn i aparatów elektrycznych wywołujących zakłócenia w odbiorze radiowym, o ile nie zostaną one uprzednio odpowiednio zabezpieczone.

W ten sposób sprawa zakłóceń w odbiorze radiowym została na terenie Wilna załatwiona radykalnie, ku wielkiemu zadowoleniu radiosłuchaczy. Widać z tego, że największa bolączka słuchających radia może być załatwiona w sposób pomyślny przy dobrej woli właściwych czynników. Mamy nadzieję, że w pierwszym rzędzie elektrownia warszawska nie pozostanie w tyle i podobnie jak w Wilnie i wielu innych miastach (w Poznańskim i na Pomorzu) zabroni przyłączenia do swej sieci urządzeń elektrycznych nie zabezpieczonych przed wywoływaniem zakłóceń w odbiorze radiowym.

Zagłębie Dąbrowskie przyłącza się do akcji
budowy pomnika Legionów w Kielcach

Celem uczczenia i upamiętnienia czynu zbrojnego i bohaterstwa legionów polskich, zawiązał się w Kielcach komitet,

którego zadaniem jest wzniesienie pomnika Legionów oraz odnowienie i urządzenie komnat na Zamku kieleckim w którym mieściła się w 1914 roku pierwsza, główna kwatera Marsz. Józefa Piłsudskiego.

W związku z tym odbyło się onegdaj w sali Ratusza w Sosnowcu organizacyjne zebranie przedstawicieli miejscowych władz, instytucyj i organizacyj, celem utworzenia w Sosnowcu lokalnego komitetu budowy pomnika Legionów w Kielcach. Zagaił i przewodniczył zebraniu prez. J. Kaczkowski, który jednocześnie omówił cele i zadania komitetu.

A więc komitet ten będzie miał na celu rozszerzenie wśród miejscowego społeczeństwa akcji w kierunku zebrania odpowiednich funduszów, potrzebnych na wzniesienie pomnika Legionów i odnowienia kwatery głównej która będzie zaczątkiem muzeum historycznego.

W skład prezydium komitetu zostali wybrani: prezes sądu okr. w Sosnowcu p. Wł. Kurkowski — przewodniczący, dyr. R. Cholewicki zastępca przewodniczącego, prez J. Kaczkowski — poseł na sejm Rzplitej, sędzia Szreniawski — skarbnik i ławnik Z. Szpineter — sekretarz.

Do sekcji propagandowej: red. St. Arnold — przewodniczący, członkowie: dr. Braun Juliusz, red. Fabrycy Witold, ks. kan. Jankowski Teofil, p. Kostka Stanisław, mec. Lipski Mirosław, nacz. Nawrocki Kazimierz, red. Oskólski Józef, płk. Smelkowski Franciszek, star. Walewski Roman.

Do sekcji finansowej: dyr. Jaguczański Paweł—przewodniczący, dyr. Lewandowski Władysław, prez. Almstaedt Hugon, radna Konieczna Michalina, Kleszczyński Władysław, Kucharski Paweł, insp. Luchowiec Stanisław, sekr. Ostrowski Kazimierz dyr. Sokolski Antoni, dyr. Szydłowski Jerzy.

Uroczystość odsłonięcia pomnika zapowiedziana jest na 6 sierpnia rb.

Celem zebrania odpowiednich funduszów, komitet urządzi w Sosnowcu imprezy dochodowe oraz rozesłane zostaną listy składkowe.

W przeddzień uroczystości odjedzie z Zagłębia do Kielc specjalny pociąg z uczestnikami uroczystości.

Na froncie pracy

400 robotników straciło pracę
wobec unieruchomienia kopalni rudy żelaznej

Onegdaj unieruchomiona została kopalnią rudy żelaznej „Artur" pod Zawierciem. Pracę utraciło około 400 robotników. Dyrekcja kopalni oświadczyła, że eksploatacja rudy nie opłaca się wobec wysokich kosztów wydobycia.



Strajk w „Eltesie"
TRWA.

„Dziki" strajk w wapienniкach „Eltes" w Ząbkowicach trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy prowadzą akcję strajkową bez porozumienia ze związkiem robotniczym.

Obrady kupców polskich
w Będzinie

W Będzinie odbyło się walne zebranie stow. kupców polskich.

Zagaił zebranie prezes Z. Salski, po czym przewodniczył p. Woliński. Sekretarzował p. H. Ciszek. Na wstępie zebrania p. Chropacz prosił, aby kupcy zapisywali się gremialnie do zw. polskiego oraz opodatkowali się na ten cel po 20 gr. Sprawozdanie z działalności zarządu referował prezes Z. Salski.

Następnie przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi hurtowni chrześcijańskiej w Sosnowcu p. kierownik. Kucharskiemu, który zawiadomił zebranych, że ma zamiar otworzyć filię w Będzinie i prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie. Po zreferowaniu sprawy przez p. Salskiego zebrani jednogłośnie przyrzekli popierać.

Hurtownia otwarta zostanie 1-go kwietnia w domu p. Twardowskiego przy ul. Gzichowskiej.

Na wniosek p. Misiorskiego wstawiono do budżetu na rok 1938-39 kwotę zł. 200 — na propagandę kupiectwa polskiego.

Następnie na wniosek przewodniczącego zebrani udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium.

Protokół z poprzedniego walnego zebrania bezprocentowej kasy zapomogowej i sprawozdanie z działalności zarządu odczytał p. J. Famulski.

Zarząd stowarzyszenia pozostał w tym samym składzie.

Na wniosek p. Nowackiego i Bartnika zebrani postanowili ufundować sztandar stowarzyszenia kupców polskich w Będzinie i w tym celu wybrano komitet sztandarowy w osobach: Seweryn, Kaczmarczykówna, Nowacki, Bartnik, Kasprzykowa M. Bogdaszewska, Wspaniały.

Jednocześnie zaraz otworzono listę sztandarową na którą zadeklarowali zebrani zł. 166.— z czego gotówką wpłacono zł. 78.

Zebranie sprawozdawcze
ZARZĄDU ZWIĄZKU REZERWISTÓW KOŁO STARY SOSNOWIEC

Odbyło się walne zebranie sprawozdawcze zarządu związku reezrwistów koła Stary Sosnowiec przy licznym udziale członków i przedstawicieli władz związkowych, Zebranie zagaił prezes komisaryczny St. Wilk, przewodniczył wiceprezydent Almstaedt, sekretarzował p. Oraczewski.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożyli pp.: prezes St. Wilk, skarbnik J. Brudnicki, sekretarz B. Sobieszczuk i komendant porucznik S. Dubrawski. Po sprawozdaniach wybrana została komisja rewizyjna w osobach pp. mec. W. Piątkowskiego — przewodniczący, St. Dubrawskiego i H. Ciemniewskiego—członkowie i ich zastępców: Berlińskiego i Galuszkę. W wolnych wnioskach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: przewodnicząca rady grodzkiej rodziny rezerwistów p. Almstaedtowa, prezeska rodziny rezerwistów koło Stary Sosnowiec p. Tomczakowa, prezes zarządu grodzkiego Z. R. p. Almstaedt, członkowie zarządu koła pp. St. Wilk i Taraba oraz wielu innych członków koła.

Na zakończenie zebrania wygłosili przemówienia pp. wiceprezydent Almstaedt i wiceprezes koła W. Wiatrowski, podkreślając cel i obowiązek każdego rezerwisty należenia do Związku rezerwistów.

Wiadomości bieżące

Czwart. 24 Marzec	Dziś: Marka Jutro: Zwiast. N. M. P. Wschód słońca: 5,32 Zachód słońca: 17,55

— OSOBISTE. P. Zygmunt Królł ukończył Politechnikę w Gdańsku, otrzymując dyplom inżyniera elektryka. Pan Z. Królł jest synem znanych obywateli w Sosnowcu p. Józefostwa Królłów.

— WALNE ZEBRANIE ABSOLWENTÓW. Koło absolwentów MIKH, w Chorzowie, oddział w Sosnowcu zawiadamia że w dniu 27 bm. o godz. 9.30 odbędzie się w szkole handlowej T. Płockiego walne zebranie, na którym między innymi odbędą się wybory nowych władz stowarzyszenia.

— KONFERENCJE WIELKOPOSTNE dla inteligencji panów rozpoczną się w dniu 31 bm. o godz. 20 na dużej sali w domu katolickim przy kościele Wnieb. NMP., zakończenie dnia 3 kwietnia. Nauki wygłaszać będzie ks. prof. dr. B. Kasprzak. Wstęp na wszystkie nauki 2 zł.— Bilety wcześniej nabywać można u p. Czechowskiego, ul. 3 Maja, w dniach nauki przy wejściu na salę.

— ZEBRANIE. Komitet organizacyjny b. żołnierzy polskiej siły zbrojnej z lat 1917-18 podaje do wiadomości że zebranie organizacyjne, celem utworzenia oddziału w Sosnowcu, odbędzie się w niedzielę tj. dnia 27 bm. o godz. 10 w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Mariackiej 14.

Zainteresowani zgłoszą się z dokumentami, stwierdzającymi ich służbę w Polskiej sile zbrojnej i wojsku polskim.

— **ZEBRANIE KUPCÓW W STRZEMIESZYCACH.** W dniu 27 bm. o godzinie 15 odbędzie się walne zebranie członków stowarzyszenia kupców polskich w Strzemieszycach, przy ul. Kolejowej nr. 8. w lokalu własnym.

„Budujemy wielkość Polski
NA NAS SAMYCH"

Staraniem Związku Legionistów Polskich, Związku POW. i Zespołów Robotniczych „Związku Przyjaźni" odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 11 rano w sali kina „Zagłębie" w Sosnowcu wielkie zebranie pod hasłem „Budujmy wielkość Polski na nas samych".

Przemawiać będą: redaktor Ryszard Wraga: Komunizm wrogiem potęgi i Niepodległości Polski. Senator M. Wojtek-Malinowski: Robotnik polski w walce z komunizmem. Poseł dr. Z. Madeyski: Interes Państwa a robotnik i pracodawca.

W czasie przemówienia wejście na salę będzie wstrzymane. Wstęp za zaproszeniami.

Echa artykułu
W „GOŃCU WARSZAWSKIM"

Z Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego otrzymaliśmy poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W związku z artykułem p. t. „Nie normalności polskiej gospodarki — Berlin nie może decydować o losach polskich tramwajarzy" — zamieszczonym w „Gońcu Warszawskim" nr. 80 z dnia 21 bm., a godzącym w dobre imię dziennikarstwa śląskiego zarząd Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wszczął kroki celem wyciągnięcia wobec autora wymienionego artykułu konsekwencyj natury organizacyjnej względnie sądowej".

Nowa placówka handlowa
W DĄBROWIE

W Dąbrowie odbyło się wczoraj poświęcenie nowej polskiej placówki handlowej, mianowicie sklepu z produktami ogrodowymi (ul. 3-go Maja 14). **Poświęcenia dokonał ks. prob. Niedźwiedzki w obecności przedstawicieli miejscowego kupiectwa z prezesem J. Palusińskim na czele. Właścicielką tej nowej placówki jest p. Bronisława Proszewska. Należy nadmienić, że sklep zaopatrywany będzie w świeży towar dwa razy dziennie ze znanego majątku „Ujejsce".**

Na ulicach Będzina
USTAWIONO NOWE LAMPY ELEKTRYCZNE.

Będzin w porównaniu z innymi miastami w Zagłębiu wyróżnia się pod względem gospodarczym tym, że posiada własny miejski zakład elektryczny

W najbliższych więc dniach na polecenie prezydenta miasta Izydorczyka w kilku dzielnicach miasta ustawione zostaną nowe lampy elektryczne dla wygody tamtejszych mieszkańców.

Obecnie zaś na ul. Piłsudskiego dodatkowo zainstalowano kilka nowych lamp elektrycznych na ozdobnych, żelaznych słupach: Więcej światła otrzymają jeszcze ul. Małachowskiego i ul. Kołłątaja.

Wieczór muzyki i śpiewu

Koło młodzieży pracowniczej przy oddziale PZZPP. i H. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17-a urządza w dniu 24 bm klubowy czwartek pt. „Wieczór muzyki i śpiewu". W programie występ p. St. Białasa skrzypce oraz kwartet smyczkowy pod kierownictwem p St. Białasa. — Początek punktualnie o godz. 20.

Czy zwariował

ORZEKNĄ PSYCHIATRZY.

Rozprawa przeciwko Jachemczykowi oskarżonemu o 9 kradzieży z włamaniami który podczas procesu w Czeladzi okazywał umysłowo - chorego odbędzie 6-go kwietnia br.

Na rozprawę mają przybyć lekarze psychiatrzy dr. Blinstrub i dr. Ingster.

Na gorącym uczynku

ZŁAPANO ZŁODZIEJA KIESZONKOWEGO.

Policja będzińska schwytała onegdaj na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Franciszka Karwę, zamieszkałego w Będzinie przy ul. Przecznej 46. Karwa skradł z kieszeni Piotrowi Czechowi z Będzina kwotę 23 zł.

Pieniądze odebrano a złodzieja przekazano władzom sądowym.

Pożar w Wygiełzowie

SPŁONĄŁ DOM I STODOŁA.

Onegdaj o godz. 15.40 we wsi Wygiełzów kolonia Czworaki (gm. Wojkowice Kość.) wybuchł pożar w zabudowaniach Anny Grylewiec. Wskutek pożaru spalił się dom mieszkalny kryty słomą i gontami oraz stodoła.

Straty wynoszą około 3 tys. zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Z Olkusza

Sprawa lotu

STRATOSFERYCZNEGO Z OJCOWA.

Wobec pojawiającej się wiadomości w prasie o zrezygnowaniu z lotu do stratosfery w Ojcowie i przeniesieniu imprezy do Zakopanego, na walnym zgromadzeniu delegatów kół LOPP. obwodu olkuskiego w Olkuszu, zarząd obwodu wraz z delegatami postanowili zwrócić się do głównego zarządu LOPP. w Warszawie aby w myśl ustalonego już projektu, lot odbył się w dolinie ojcowskiej, która — jak to wykazały badania — w zupełności nadaje się do lotu stratosferycznego.

Oszust udawał wariata

Proces szajki oszukańczej w Sosnowcu

Przy wielkim zainteresowaniu rozpoczął się wczoraj proces w głośnej aferze oszukańczej szajki, która jak to wczoraj pokrótce donosiliśmy, grasowała we wszystkich miastach Zagłębia Śląska i na terenie miasta Krakowa **nabierając liczne firmy handlowe na towary, które od ręki sprzedawane były paserom.**

Wczorajszy dzień rozprawy przeszedł na przesłuchaniu 9-ciu oskarżonych z twórcami bandy Władysławem Kałużą i Stanisławem Śliwą na czele.

Badanie głównego oskarżonego w procesie, Kałuży, trwało kilka godzin.

Kałuża był przed kilku laty funkcjonariuszem p. p. w Sosnowcu, ostatnio zaś przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Olkusza. Prowadzenie się jego nie wzbudzało podejrzeń u jego władz przełożonych, — doniesienia, które zdemaskowały jego przestępczą działalność, wpłynęły niespodziewanie.

Jak się okazało, Kałuża wspólnie z innymi oskarżonymi zawiązał szajkę, której celem było zdobycie w krótkiej drodze jaknajwiększej ilości pieniędzy. Z członkami utworzonej bandy Kałuża udawał się do firm i gwarantując wypłacalność swym stanowiskiem, brał na raty towary wartości kilkuset złotych, wpłacając tylko zaliczkę.

Uzyskane w ten sposób towary sprzedawano, a uzyskane pieniądze trwoniono przeważnie na hulanki.

Proceder ten oczywiście nie był do pomyślenia na dłuższą metę, mimo tego jednak szajka grasowała bezkarnie kilkanaście miesięcy. Wykryciu oszustw towarzyszyły sensacyjne momenty.

Kałuża, po aresztowaniu go począł udawać wariata, doszedłszy jednak do przekonania, iż jest to bezcelowe, przyznał się do winy i prowadzenia podwójnego życia: funkcjonariusza policji i przestępcy.

Zeznania swe Kałuża podtrzymał na wczorajszej rozprawie, twierdząc jednakże, że wiele szczegółów popełnionych przez niego oszustw nie pamięta.

Tłumaczy to depresją psychiczną, spowodowaną jakoby pobytem w więzieniu.

Rozprawie przewodniczy sędzia sądu okręgowego M. Malinowski, oskarża wiceprokurator Dryjski.

Proces potrwa kilka dni.

(o) **POŻAR W MAJĄTKU PORĘBA DZIERŻNA.** Onegdaj w zabudowaniach majątku Poręba Dzierżna koło Wolbromia wybuchł pożar który strawił wierzch domu kryty gontem. Oprócz tego spaleniu uległa bielizna na strychu oraz kilka schowanych tam futer. Ogólne straty na szkodę właścicielki majątku p. Siemiątkowskiej, wynoszą około 5 tys. zł. Pożar powstał z powodu złej konstrukcji komina.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 24 marca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka 6.40 Muzyka płyty 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla wsi. 11.40 Pieśni hiszpańskie płyty. 11.57 Sygnał czasu z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa patrz program z Katowic. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Koncert solistów z Wilna. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Mniej znane uwertury w wyk. ork. Adama Hermana. 17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Teatr Wyobraźni z słuchowisko „Obraz". 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich. 20.00 Pogadanka aktualna. 20.10 Muzyka rozrywkowa. 21.45 Z mojego warsztatu szkic literacki. 20.45 22.00. Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Patrz program z Katowic.

KATOWICE

Czwartek 24 marca.

11.40 Płyty z Warszawy. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Koncert z płyt. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.35 Płyty. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.15 Wspomnienia z filmów i operetek. 18.40 Program na jutro. 18.45 Lekcja języka polskiego. 23.00 Płyty. 23.10 Skrzynka francuska.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 25 marca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa patrz program z Katowic. 11.40 Szwedzkie pieśni ludowe płyty. 11.57 Sygnał czasu z Krakowa. 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa patrz program z Katowic. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert mandolinistów „Kaskada". 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Szkoła w Uścitugu felieton. 17.30 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert muzyki religijnej. 19.35 Pogadanka aktualna. 19.45 Komedia Aleksandra Fredry Pan Geldhab 20.00 Piosenki w wyk. Impere Argentyny płyty. 20.54 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 22.15 Recital fortepianowy. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Patrz program z Katowic.

(z) **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** Onegdaj w kościele parafialnym odprawiono zostało nabożeństwo żałobne za spokój dusz, poległych w powstaniu w dniu 22 marca 1863 r. W walce z moskalami pod Kuźnicą, koło Łaz.

Nabożeństwo odprawione zostało z inicjatywy związku b. ochotników armii polskiej

Udział w nim wzięli przedstawiciele władz, organizacyj i modzież szkolna.

Miliony zbryzgane krwią

Sensacyjna powieść obyczajowa

91)

A gdyby to oskarżenie było mylne? Gdybyś był niewinnym?..

Toby jednie mogło złagodzić moją boleść!..

Lecz dlaczego w takim razie ukrywasz się? Dlaczego się nie broniłeś głośno?.. Jak wytłumaczyć twoje postępowanie?

Przed wydaniem cię w ręce sprawiedliwości, postanowiłam cię wysłuchać.

Ciotka i kuzyn, nie wiedząc o moich zamiarach, towarzyszyli mi aż tutaj.

Słuchają mnie bez żadnych uwag, tak dalece litują się nad moimi zmartwieniami.

Wybrałam dom, gdzie mogłabym bez wiedzy niczyjej widzieć się z tobą w nocy.

Poniżej daję ci wskazówki, potrzebne do odnalezienia tego domu, a w tym domu mego pokoju.

Tej nocy, o godzinie drugiej, drzwi będą otwarte, postaram się, ażeby ciotka i Didier udali się na spoczynek przed północą.

Ja sama czuwać będę i czekać na ciebie.

Jeżeli masz możność usprawiedliwienia się, przyjdź i nie lękaj się niczego.

Odpowiadając mi, zwróć mój list; pojmujesz, jak wielce on by mnie skompromitował, gdyby przypadkiem wpadł w obce ręce.

Izabela Desroches."

Didier dwa razy przeczytał list, włożył go do koperty pod adresem Marcyala, po tym kopertę włożył w drugą kopertę pod adresem Bertranda.

— Ani słówka o tym przed ciotką — rzekł — a teraz wróć do zwykłego trybu życia, nie troszcz się już o nic...

— Ale ta schadzka, te drzwi, które mam otworzyć? — spytała Izabela.

— Alboż sądzisz, że ja pozwolę Marcyalowi, ażeby się do ciebie zbliżył swobodnie? — spytał Didier, odpierając wszystkie te zapytania. — Zbrodnia ciągnie do zbrodni! Człowiek, który zabił brata, zdolny jest do wszystkiego...

Izabela wyszeptała ze drżeniem:

— Więc każesz go aresztować dziś w nocy?

— Tak. I nareszcie będzie musiał tłumaczyć się przed sprawiedliwością.

— A gdyby był niewinnym?..

— Bóg mi świadkiem, Izabelo, że to moje najszczersze życzenie.

Didier wyszedł natychmiast i poprosił kobietę, służącą za kucharkę, ażeby list zaniosła do oberży ojca Bertranda.

Przez chwilę miał ochotę podążyć za tą kobietą, ażeby wiedzieć, co pocznie stary marynarz, gdy otrzyma list.

Ale powiedział sobie:

— Poczciwiec musi być zanadto przebiegły; mógłby mnie spostrzec i powziąć podejrzenie. Zaczekajmy poprostu na odpowiedź.

Odpowiedź ta szybko nadeszła.

Przyniósł ją sam ojciec Bertrand.

Prosił o zobaczenie się z Izabelą i Izabela przyjęła go, gdy jednocześnie Didier udał się do pokoju ciotki, ażeby nie pozwolić jej stamtąd wyjść.

— To pani — spytał stary marynarz Izabelę — to pani pisała do mnie ten list?

— To ja. A pan przychodzi w imieniu Marcyala Desroches?

— Tak. Oddaję więc pani ten list w jego imieniu, ponieważ pani wymaga. To on kazał mi to pani powiedzieć. Napłakał się, czytając.

— I przyjdzie?

— Przyjdzie.

— W nocy?

— Tej nocy — odpowiedział stary marynarz, kłaniając się jej z oznakami największego szacunku.

VIII

Kontrminy

Od czasu odjazdu swego przyjaciela, Marcyal Desroches żył w stanie takiego podniecenia, iż ojciec Bertrand, który mu przynosił obiady, doznawał zawsze pewnego przygnębienia.

— Moja żonusiu — mówił — jeżeli to tak potrwa jeszczę ze dwa tygodnie on z pewnością do reszty zwariuje...

W ciągu kilku dni Marcyal postarzał się o lat kilka; wśród włosów całe promienie już posiwiały, policzki zapadły, oczy miały błędny wyraz, ręce jego były rozpalone, rozgorączkowane. A całe ciało wstrząsały dreszcze nerwowe.

To myśl jego przenosiła się na ukochanego brata, który umarł, nie na jego ręku i pochowany został bez pocałunku jego na czole braterskim; wtedy płakiwał długo i tylko łzy ulgę sprawiały niejaką jego okrutnemu zdenerwowaniu.

To prawie zapominał o bracie i myślał tylko o oskarżeniu, przeciw niemu wymierzonemu i odczytywał artykuły dzienników, które umiał na pamięć, studiował w nich każde zdanie.

I straszny gniew nagle nim wstrząsał.

c. d. n.

Potworny samosąd nad sołtysem i mierniczym

Wieśniacy podpalili swe zabudowania

niezadowoleni z przeprowadzonej komasacji

W powiecie wilejskim dokonano potwornej zbrodni. Kilku mieszkańców wsi Mickiewicze, pow. wilejskiego,

niezadowolonych z wyniku komasacji, podpaliło swoją wieś w kilku punktach.

Żywiąc szczególną urazę do sołtysa Dremionka i mieszkających u niego mierniczych: J. Asanowicza, E. Ciere cha i H. Jankowicza, usiłowali uniemożliwić im ucieczkę z palącego się budynku, obstawiając dom ze wszystkich stron. Gdy ci starali się opuścić płonący budynek, podpalacze, na czele z niejakim Muśką,

napadli na nich i ciężko poranili nożami Dremioka i jego córkę.

Asanowicz i Jankiewicz cofnęli się z powrotem do płonącego budynku, chcąc ratować się przez okno. Muśko starał się to im uniemożliwić, grożąc widłami.

Wówczas Asanowicz wydobył rewolwer strzelił parokrotnie, zmuszając podpalaczy do ucieczki.

W rezultacie podpalenia spłonęło doszczętnie 9 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty sięgają 40.000 złotych. Dwóch sprawców podpalenia ujęto.

Kredyty dla drobnych rolników

NA ZAKUP SIEWNIKÓW.

Państwowy bank rolny uruchamia nowy rodzaj pożyczek na zakup siewników dla drobnych rolników; pożyczki udzielane będą rolnikom, względnie kółkom rolniczym bezpośrednio przez oddział Kielecki Banku lub za pośrednictwem gminnych kas pożczk.-oszczędnościowych, komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych.

Pożyczki płatne będą w okresie do 2 lat i przyznawane będą do wysokości 75 proc. ceny siewnika; oprocentowanie kredytu wynosić będzie 4 proc. w stosunku rocznym. Przyznawane pożyczki wypłacane będą rolnikom nie w gotówce lecz w formie bonu, uprawniającego do odbioru siewnika w odnośnej instytucji rolniczo-handlowej.

Zabezpieczeniem pożyczki będą weksle lub skrypty dłużne. Zaświadczenia w sprawie kwalifikowania reflektantów do nabyca siewnika wydawane będą przez Izbę rolniczą lub przez Okręgowe Towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych.

Walny zjazd

OKRĘGU ZHP. W KIELCACH.

W dniu 27 bm. w gmachu urzędu wojewódzkiego w Kielcach odbędzie się walny zjazd okręgu ZHP. w którym wezmą udział przedstawiciele władz państwowych delegaci kół przyjaciół harcerstwa z terenu okręgu, instruktorki i instruktorzy ZHP oraz zaproszeni goście. Na program zjazdu złożą się: o godz. 9 nabożeństwo w kościele katedralnym. 9,45 Defilada hufca harcerek i harcerzy, 10.30 Otwarcie zjazdu w gmachu urzędu wojewódzkiego. Wybór prezydium. Przemówienia powitalne. Sprawozdanie zarządu okręgu. 14—15 przerwa; 15 obrady w komisjach, 16 posiedzenie plenarne i sprawozdanie przewodniczących, komisyj Wybory do zarządu okręgu, wybór komisji rewizyjnej i sądu harcerskiego. Wnioski. Zakończenie zjazdu.

Profanacja grobowca

W RACŁAWICACH.

Nieznani sprawcy dokonali włamania do grobowca rodzinnego Godlewskich i Grabkowskich na cmentarzu w Racławicach, pow. miechowskiego.

Złoczyńcy poprzecinali metalowe trumny znajdujące się w grobowcu. Czy sprawcy zrabowali co z trumien, narazie nie udało się ustalić. Dochodzenie w sprawie profanacji grobowca, prowadzi miejscowa policja.

Kradli metalowe figury

Z CMENTARZA I ROBILI PIENIĄDZE

Władze policyjne znalazły u Aleksandra Guryna i Teodora Matusza, ze wsi Budaki, pow. grudziędzkiego. kompletnie urządzoną fabryczkę do wyroku 50 groszówek i 1 złotowych monet. Znaleziono również gotowe falsyfikaty.

Jak ustaliło dochodzenie, Guryn i Matusza grasowali po okolicznych cmentarzach gdzie zrywali z krzyżów figurki Chrystusa, które następnie przetapiali i z tego stopu odlewali fałszywe monety Guryna i Matusza przekazano sędziemu śledczemu.

Karabin maszynowy dla armii

fundują Włodowice

W szeregach ofiarodawców na fundusz Obrony Narodowej zapragnęła stanąć osada Włodowice, powiatu zawierciańskiego, **która w tych dniach postanowiła ufundować dla armii polskiej karabin maszynowy.**

Inicjatorem tej pięknej myśli było tamtejsze koło Związku podoficerów rezerwy z p. Franciszkiem Dzięciołem, jako prezesem na czele z inicjatywy którego odbyło się w ub. niedzielę organizacyjne zebranie komitetu, mającego się zająć sprawą zebrania potrzebnych funduszów i kupna karabinu.

Na zebranie przybyli przedstawiciele miejscowego duchowieństwa, samorządu gminnego, szkolnictwa, poszczególnych gromad, wchodzących w skład gminy Włodowice, różnych organizacyj i ruchliwsi obywatele Włodowic. Obradom przewodniczył ks. proboszcz Aleksander Witczak, który po zapoznaniu zebranych z celem zebrania wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po dyskusji postanowiono jednogłośnie z ofiar mieszkańców całej gminy ufundować dla armii karabin maszynowy.

W tym celu utworzony został komitet w skład którego zostali powołani: ks. proboszcz Al. Witczak, Fr. Dzięcioł — prezes Zw. podof. rez. i Józef Rakowski.

Obecni na zebraniu zadeklarowali na karabin 245 złotych. Ofiary zbierane będą w tak szybkim tempie, aby już możliwie na 12 maja karabin mógł być zakupiony i wręczony pułkowi piechoty.

Dwadzieścia kradzieży w Grodźcu

dokonała banda młodocianych złodziejaszków

W Czeladzi odbył się ciekawy proces sądowy. Na ławie oskarżonych zasiadła banda młodocianych złodziejaszków, która dokonała około 20 kradzieży na terenie Grodźca.

Byli to Bogdan Podsiadło przywódca szajki, St. Smoliński, Jerzy Sitko i Władysław Wachta, wszyscy zamieszkali w Grodźcu. Wiek złodziejaszków nie przekraczał 13 lat, mimo to niektórzy z nich jak Podsiadło, odznaczający się inteligencją, ma już dość bogatą przeszłość za sobą.

Odpowiadał on już przed sądem za pięć kradzieży. W lipcu ub. roku oświadczył przed sądem, że był u spowiedzi i przyrzekł księdzu solenną poprawę. Po upływie kilku miesięcy złamał jednak przyrzeczenie.

Zorganizował szajkę z 10 i 12-letnich chłopców i wspólnie dokonywał kradzieży mieszkaniowych. Szajka zakradła się między innymi do dyr. Zarębskiego, lokalu klubu urzędników Grodzieckiego towarzystwa i kilku inżynierów w Grodźcu.

Z mieszkań zabierali cenniejsze przedmioty galanteryjne, zegarki i napoje wyskokowe, które następnie sprzedawali osobiście, bądź też za pośrednictwem Samuela w Wojkowicach Komornych.

Mieszkanie Samuela zamieniło się w spelunkę, gdzie częstokroć po udanej kradzieży odbywały się suto libacje, zakrapiane różnymi winami i koniakami.

Szajka złodziejska przez dłuższy okres czasu stała się nieuchwytną, ponieważ była dobrze zorganizowana. W ręce policji wpadła dopiero do powrocie z podróży po Krakowie.

Trzech oskarżonych: Podsiadłę, Smolińskiego i Sitkę sąd skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczym na czas nieograniczony zaś Wł. Wachta (lat 11) w zakładzie wychowawczym. Skazani wnieśli prośbę do sądu o przesunięcie terminu wykonania kary po świętach Wielkanocnych. Sąd przychylił się do ich życzenia.

Dekoracja i urządzenie mieszkań

na X Targach Katowickich

Jak z dotychczasowych zgłoszeń wynika na Targi Katowickie w czasie od 22 maja do 6 czerwca 1938 r. zadeklarowało udział wiele wytwórni mebli które chcą urządzenia mieszkań pokazać w najróżniejszych gatunkach.

Skutkiem tego producenci i kupiectwo wyrobów tkackich, dzianych, lnianych itp. jak materiałów, dywanów, firanek, kap, płócien, pościeli etc. mają doskonałą okazję do wystawienia i zareklamowania wszelkiego rodzaju akcesorii potrzebnych przy umeblowaniu i gustownym urządzeniu pokoi mieszkalnych.

Oczywiście, że porcelana, fajanse i ceramika fabryk krajowych mało znana ogółowi — powinna okazale wystąpić wobec nadmiaru konkurencji zagranicznej.

Również fabryki, oraz składy lamp, żyrandoli, przyrządów elektrycznych dla domowego użytku, jakoteż wyroby przemysłu artystycznego itp. mają wyjątkową możność pokazania praktycznych przedmiotów dla zastosowania w codziennym użytku.

Ponieważ czas niezbyt długi dzieli nas od otwarcia 10 Targów Katowickich pośpiech dla zgłoszenia udziału jest bardzo wskazany ze względu na dotychczasowe duże zainteresowanie i niewielką ilość miejsc pozostających do dyspozycji.

Wszelkich informacyj w sprawie Targów Katowickich udziela: Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa 14 tel.: 300-71).

2 lata więzienia

ZA WYPALENIE OCZU RYWALCE.

Na ławie oskarżonych sądu okr. w Łodzi zasiadła 36 letnia Józefa Boberska, oskarżona o wypalenie oczu kwasem solnym 25 letniej Pelagii Świerczyńskiej, b. urzędniczce inspektoratu szkolnego w Łodzi.

Świerczyńska zamieszkiwała jako sublokatorka u Boberskich i po pewnym czasie między nią a Boberskim nawiązał się romans.

Na tym tle doszło do dramatu. Sąd skazał Boberską na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary.

Zamordowanie marynarza

W GDYNI.

W. Runii pod Gdynią zamordowany został pilot mechanik z Pucka, starszy marynarz Haustman. Zbrodni dokonał marynarz Strzyżewski, oraz bracia Leon i Bruno Miołke.

Haustman czekał na pociąg wraz z jednym ze swych przyjaciół. Po pewnym czasie podszedł do niego znajomy marynarz Strzyżewski.

W czasie rozmowy doszło do kłótni.

W międzyczasie Strzyżewski pobiegł do pobliskiej restauracji skąd sprowadził dwu swoich kompanów braci Miołke. Marynarze widząc na co się zanosi usiłowali wskoczyć do pociągu. Nie udało się to Haustmanowi którego awanturnicy siłą zatrzymali.

Po krótkiej rozmowie wynikła między nimi kłótnia, w czasie której jeden z braci uderzył marynarza sztachetą w głowę. Marynarz zalany krwią runął na jezdnię. Wówczas jeden z napastników zadał mu jeszcze cios w szyję, przecinając tętnicę. Nieprzytomnego Haustmana przeniesiono do poczekalni dworca. W chwili przybycia lekarza marynarz już nie żył.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze usiłowali zbiec, wkrótce jednak zostali zatrzymani przez władze policyjne

Wyrok śmierci

NA MORDERCĘ CÓRKI SWEJ KOCHANKI.

Przed sądem okr. w Lublinie stanął murarz Władysław Knajdrowski, jego przyjaciółka Stanisława Gąsiorowska, oskarżeni i zamordowanie córki Gąsiorowskiej, Leokadii, trudniącej się nierządem. Mieszkali oni wspólnie w suterynach w ubogiej dzielnicy Lublina. Knajdrowski czerpał zyski z nierządu, uprawianego przez Leokadię.

Pomiędzy nim a Gąsiorowską dochodziło do częstych awantur o pieniądze.

2 września ub. r. Knajdrowski postanowił pozbyć się Leokadii i gdy spała, wspólnie z jej matką zamordował dziewczynę. Przez dwie noce spali oni w jednej izbie z trupem. Zbrodnia wyszła jednak na jaw i oboje stanęli przed sądem.

Przewód sądowy rozjaśnił ponure tajniki podziemnego życia Lublina. Tak Knajdrowski, jak i Gąsorowska nie przyznali się do winy, twierdząc, że Leokadia wróciła do domu ciężko ranna i zmarła. Przewód sądowy jednak stwierdził winę oskarżonych i skazał Knajdrowskiego na 5 lat więzienia za sutenerstwo, na 5 lat za znęcanie się nad Gąsiorowską i na karę śmierci za morderstwo. Gąsiorowska za to samo przestępstwo skazana została na dożywotnie więzienie.

Harmonia, kobieta i... rewolwer

Echa krwawej tragedii

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanął wczoraj 26-letni mieszkaniec Grabocina Stanisław Pytowski, jako oskarżony o usiłowanie zabójstwa o 10 lat od siebie starszej Anieli Staszkiewiczowej. Niezwykłe okoliczności zajścia ściągnęły na salę sądową liczną publiczność żądną niezdrowej sensacji, spotkało ją jednak przykre rozczarowanie,

albowiem sąd zdecydował sprawę przeprowadzić przy drzwiach zamkniętych.

Spokojnie płynęło życie Pytowskiego, dopóki na drodze jego życia nie stanęła Aniela Staszkiewiczowa. Zaczęło się od rzeczy błahej, od kupna... harmonii. Pytowski, kupiwszy od Staszkiewczowej ten instrument, począł bywać u Staszkiewiczów stałym gościem.

Co było przyczyną dramatu, trudno dociekać wobec wykluczenia jawności rozprawy.

Wiadomo tylko, że oskarżony wyjechał przed niedawnym czasem do Belgii stamtąd niebawem powrócił i już w kilka dni potem w mieszkaniu Staszkiewiczów rozległ się strzał, skierowany w skroń Staszkiewiczowej.

Kula przebiła jej twarz. Gdy Staszkiewiczowa padła na ziemię, niedoszły zabójca skierował broń przeciwko siebie, lecz w podnieceniu zranił się tylko.

Pocisk wybił mu oko i utkwił w głowie.

Po dłuższej naradzie sąd skazał Pytowskiego na pięć lat więzienia z miejsca go aresztując. W motywach wyroku sąd podkreślił, że P. działał w stanie silnego afektu.

Oskarżonego bronił mec. Lejbowicz.

NA WESOŁĄ NUTĘ

„Charakter" p. Sabci

Panna Sabina jest w pensjonacie w Zakopanym.

Panna Sabina ma bardzo przystojnego sąsiada. Ale sąsiad zachował się dziś przy kolacji bardzo nieprzyzwoicie.

— Panno Sabino! — szepnął jej na ucho. — Czekam dziś na panią o 11 w swoim pokoju.

Panna Sabina zmierzyła go piorunującym wzrokiem i obrażona wstała od stołu.

A teraz jest godzina 10 i panna Sabina leży w szlafroku, na kozetce w swym pokoiku. Leży i myśli. Wejść do niego, czy nie wejść?

— Nie! Nie wejdę! — postanawia. — Bezczelny facet! Jak on mi mógł tak prosto z mostu zaproponować? Zapomina, że jestem uczciwą dziewczyną!

Panna Sabina przeciąga się sennie.

— Ale swoją drogą to bardzo miły chłopak. Bardzo przystojny. Szczególnie, kiedy się uśmiecha, ciarki przechodzą. Pewno cudownie całuje.

Panna Sabina porusza się niecierpliwie.

— Co mnie to obchodzi! Jestem cnotliwa panna i nie wejdę! Dureń!

Ale trzeba przyznać, że jest świetnie zbudowany. Szerokie silne ramiona.

Eh! Poco ja o nim myślę? Wstrętny zarozumialec! Pewno jest przekonany, że przyjdę! Długo pan może czekać szanowny panie. Pan się pomylił! Mnie się tak prędko nie zdobywa.

Bezczelny! Tak prosto z mostu powiedzieć: „Przyjdzie pani o 11".

Hm... to nawet miało swój urok. Po męsku, bez ceregieli.

Ale ja nie przyjdę! Właśnie ,że mam chęć i pomimo to nie przyjdę! Chociaż mi się podoba — nie przyjdę!

Jestem silna i potrafię sobą kierować! Potrafię zapanować nad chwilową zachcianką.

Tak, drogi panie! Pan czeka nadaremnie! Mam silną wolę i chociaż pan mi się podoba, mnie pan u siebie nie zobaczy.

Panna Sabina uśmiecha się do siebie.

— Gdyby matka wiedziała, jak się przezwyciężyłam, byłaby ze mnie dumna. To bardzo ładnie z mojej strony, że jestem taka dzielna i stanowcza.

Panna Sabina podnosi się z kozetki, staje przed lustrem i patrzy na siebie z uznaniem.

— Sabciu — mówi do swego odbicia w lustrze. — Dowiodłaś, że masz charakter, że masz silną wolę.Za ten postępek należy ci się nagroda. Zasłużyłaś sobie na trochę przyjemności

I po chwili panna Sabcia puka już do pokoju przystojnego sąsiada.

Rewanż ze Szwajcarią

W PRZYSZŁYM ROKU.

Termin rewanżowego meczu piłkarskiego Polska — Szwajcaria w roku przyszłym w Polsce został już uzgodniony Mecz ten odbędzie się w dniu 4 czerwca 1939 roku.

„Wacker" nie przyjedzie

DO POLSKI.

Projektowany na sobotę 26 bm. w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy Polonią warszawską i wiedeńskim Wackerem został ostatecznie odwołany.

Drużyna Wackeru z powodu trudności dewizowych oraz w uzyskaniu wiz wjazdowych do Polski, zawiadomiła już Polonię, że nie będzie mogła przybyć do Polski. Tym samym mecz ŁKS — Wacker, projektowany na 27 bm. w Łodzi również do skutku nie dochodzi.

Bokserzy Włoch

POKONALI SZWAJCARÓW 11:5

W międzypaństwowym meczu bokserskim Włochy pokonały reprezentację Szwajcarii 11:5.

Sensacją meczu była klęska mistrza olimpijskiego i mistrza Europy Włocha Sergo. Został on „wypunktowany" przez Szwajcara Ettera.

SPORT

Przed spotkaniem z Jugosławią

Uwagi o naszych piłkarzach

Jeszcz tylko tydzień dzieli nas od meczu piłkarskiego z Jugosławią Mecz ten zdecyduje czy będziemy grać w finałach mistrzostw świata czy nie.

Charakter więc tego spotkania każe nam poważnie rozpatrzeć nasze możliwości zwycięstwa .

Nie bądźmy entuzjastami i nie mówmy, że wygramy napewno.

Trzeba spokojnie rozważyć wszystkie za i przeciw. A więc przedewszystkiem kondycja naszych piłkarzy. Ostatnie spotkania ze Szwajcarią i Węgrami wykazały, że kondycja ta nie jest zła, ale nie jest też bardzo dobra.

Porażka w meczu treningowym z Polonią 7.1 daje bardzo wiele do myślenia. Nie wolno lekceważyć przeciwnika! Czy to jest mecz oficjalny czy sparingowy należy go jednakowo traktować.

Eksperymenty takie, jak z Polonią mogą wpłynąć ujemnie na zestawienie składu.

Co do Jugosławii to widzimy ,że do spotkania tego przygotowuje się więcej jak starannie. Jugosławia wie, że gra o wielką stawkę, wie, że nam wystarczy remis dlatego też konsekwentnie będzie dążyć do zwycięstwa.

Piłkarze nasi będą więc mieli trudny orzech do zgryzienia. Muszą dołożyć wiele starań aby udowodnić, że jesteśmy taką potęgą piłkarską na jaką ocenia nas Europa.

Piłkarze nasi muszą dobrze sobie zapamiętać, że nie remis ,ale zwycięstwo muszą wynieść z Belgradu.

Komisja Likwidacyjna Drugiego Sosnowieckiego T-wa Wzajemnego Kredytu zawiadamia udziałowców, że d. 7-go kwietnia br. o godz. 8 wieczorem w lokalu Banku Rzemieślniczego przy ul. Piłsudskiego 16 odbędzie się ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokułu ostatniego ogólnego zebrania oraz protokułu prezydium Rady Nadzorczej z dokonanej rewizji działalności Komisji Likwidacyjnej w myśl decyzji Rady Spółdzielczej, 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu na d. 1 stycznia 1938 r., 4) Zdecydowanie wypłacenia udziałowcom 7 i pół proc. od udziału wg. załączonego spisu do bilansu lub przeznaczenie tej kwoty na cel społeczny, 5) Wybór władz dla zakończenia likwidacji, 6) Wolne wnioski.

Ponieważ zgodnie z ustawą zebranie w pierwszym terminie odbyć się nie może, przeto następne ogólne zebranie odbędzie się w d. 21 kwietnia br. w tymże lokalu o tejże porze i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych udziałowców.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNI czeladnicy krawieccy od zaraz. Sosnowiec, Sielecka 8, Ciałowicz.

PRACOWNIK fryzjerski męski potrzebny na stałe zaraz. Wojkowice Komorne, Pawlik.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki na małe sztuki. Zagórze, ul. Miraszewskich Doniecki.

SŁUŻĄCA umiejąca gotować potrzebna zaraz. Wiadomość w administracji Expresu Zagłębia.

POSZUKUJE zdolnego pracownika fryzjerskiego z wodną od zaraz. Sosnowiec, Piłsudskiego 21 a, Chmielarski.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom, Małachowskiego 22, kanalizacja, tramwaj — cena 64 tysiące złotych z 6-cio pokojowym wolnym mieszkaniem i garażem. Zgłoszenia Zofia Kreczmerowa, Maj. Dankowice, poczta Krzepice pow. Częstochowski.

Najlepsze nasiona

B. Hozakowskiego poleca Kwiaciarnia „Wiosna" Będzin. Małachowskiego 56.

OKAZYJNIE

kozetki, tapczany, otomany, fotele kanadyjskie, materace można nabyć tanio w Zakładzie tapicerskim J. Malinowskiego Sosnowiec. Mariacka 7

ZGUBIONE DOKUMENTY

MUSIALIK STEFAN zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin i akt ślubny wydany w Zagórzu.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a Redaktor odpow.: Tadeusz Lipski.